



DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO.



Rok XIII.

Nr. 7.

Lipiec 1897.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

D Z W O N E K

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą
O. Hieronima Zmarza, Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.

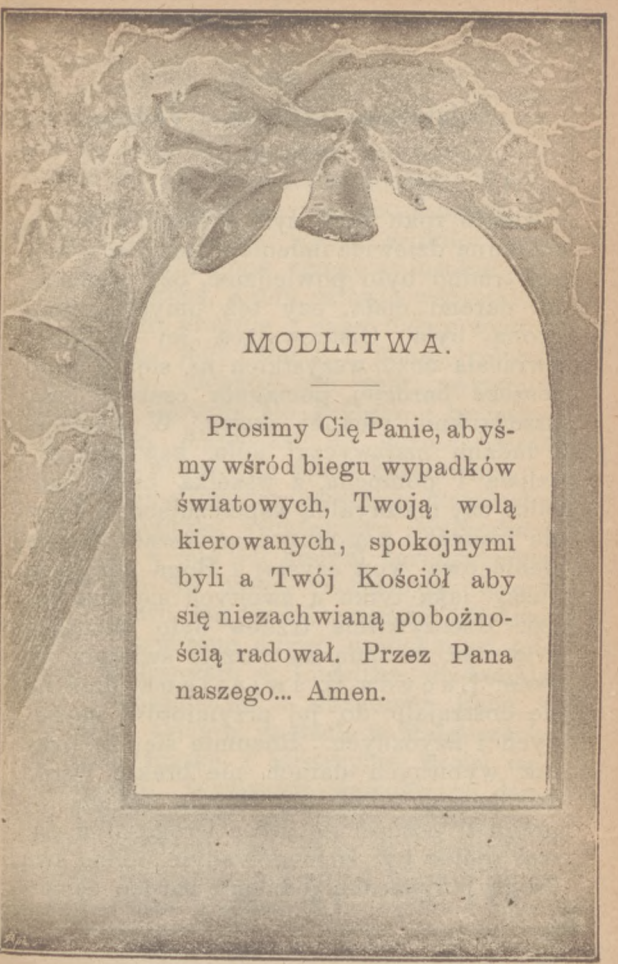
Prenumerata caloroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:

W Austrii	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskim i w Niemczech	96 fenigów.
We Francyi	1 frank 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskim, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	193
Patronka na lipiec: Świętobliwa Lucyda z Folligno	194
O III Zakonie św. Franciszka jako reformie społecznej	200
Jubileusz terrecyarski Ojca świętego	213
Prośby do Boga	na okładce.

The background of the page is a decorative, monochromatic illustration. It features a large bell hanging from a floral or leafy structure at the top center. The entire scene is framed by a dark, irregular border that resembles a marbled or stone texture. The central text is contained within a white, arched area.

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, abyśmy wśród biegu wypadków światowych, Twoją wolą kierowanych, spokojnymi byli a Twój Kościół aby się niezachwianą pobożnością radował. Przez Pana naszego... Amen.

Patronka na miesiąc lipiec:
Świątobliwa LUCYDA z Foligno
 (12 lipca).

Około roku 1400 żyła w Rzymie pewna skromna dziewczica imieniem Lucyda, o której trudno było powiedzieć, czy większymi darami ciała, czy też umysłu obdarzoną była. Olśniewająca jej piękność zwracała oczy wszystkich na siebie, atoli jeszcze bardziej pociągała czarem swej przedziwnie pięknej duszy. W obejściu z ludźmi nadzwyczaj miła, każdemu życzliwa i pomocna, z wszelką biedą moralną czy materyalną współczująca, o umyśle jasnym i pogodnym, rozlewała dokoła siebie ową woń czystej i Boga miłującej duszy, jaka tylko u świętych się znachodzi. Rzeczywiście trzeba było każdemu przyznać, że imię na chrzcie świętym jej dane: Lucyda tj. świetlana dziwnie się dostrajało do jej przymiotów moralnych i fizycznych. Rozumie się, że przy tak wybitnych darach nie brakło wśród szlachetnej młodzieży Rzymu takich, co pragnęli posiąść jej serce i rękę. Już nawet ojciec był zdecydowanym oddać swą drogą jedynaczkę jednemu bardzo zacne-

mu młodzieńcowi w małżeństwo, Lucyda jednak tak gorąco prosiła ojca, by tego nie czynił, że tenże przyrzekł jej, iż nigdy zmuszać jej do tego nie będzie, ani wbrew jej życzeniom nie postąpi. Wtedy to dopiero przyznała się ojcu Lucyda, że serce jej już dawno wybór zrobiło i ona ma już oblubieńca swego w osobie Jezusa Chrystusa, Króla dziewic wszystkich, dla którego pragnie z całej duszy wyrzec się świata, jego złudy i ponęt, uciech i ziemskiej chwały. Po tem wyznaniu udała się Lucyda do Foligno i tu wstąpiła u św. Agnieszki do zgromadzenia tercyarek wiodących życie klasztorne.

Przełożoną tego tercyarskiego klasztoru była podówczas świątobliwa Małgorzata Dominici, a pod jej sterem zgromadzenie rozkwitało w coraz piękniejsze wzory cnót. Skoro się tylko poznały te dwie piękne i wybrane dusze, natychmiast odgadła Małgorzata w Lucydzie doskonałą córę posłuszeństwa i służebnicę Pana, a nawzajem Lucyda znalazła w Małgorzacie najlepszą matkę i mistrzynię życia wewnętrznego. Wszystkie wewnętrzne dary łask otrzymanych od Dawcy wszelakiego dobra rozwinęły się teraz w Lucydzie i nabrały niewymownej siły i blasku. Była ta służebnica Pańska jako cicho i spo-

kojnie płonąca lampa w przybytku Bożym. Rozkoszą jej największą stała się adoracya Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie. Po nad te eucharystyczne zachwyty nie znała wyższych rozkoszy, boć i trudno, by dusza całym żarem uczucia miłująca Boga, mogła mieć inne, doskonalsze radości. W swych długich przed tym Sakramentem miłości rozmyślaniach, rozpamiętywała gorzkie cierpienia Zbawicielowe na krzyżu a żywe ich wspomnienie nie tylko wyciskało jej z oczu strumienie łez, lecz przenikało zarazem taką boleścią niezmierną, że często aż omdlewała z wewnętrznych ucisków i żalu nad tak srogą męką Pana i niesłychanem marnowaniem jej błogich skutków przez obojętność ludzką i nasze złości grzechowe. Nieraz wśród tych bolesnych a jednak tak jej drogich medytacyi z rozciągniętymi ramiony z głębi jej duszy wydzierał się jęk serdeczny, by Boski Zbawiciel to sprawił, aby Jego męka krzyżowa nie była tak bezowocną dla ludzi. Bogu widocznie miłym było to jej żarliwe pragnienie i modlitwa, jeszcze miłszem to ściśle zjednoczenie się z cierpiącym Zbawicielem, więc też wynagrodził hojnie swą wierną służebnicę, bo wyrył na jej rękach święte piętna ran Swoich. Od tej

pory było życie Lucydy jednym jakby nieustannym zachwytem niebieskim i wśród tych nieopisanych rozkoszy niebieskich zakończyła swój święty, pełen zasług żywot dnia 12 lipca 1442 roku. Zaraz po śmierci zaczęto ją czcić jako świętą a cześć ta mimo upłynionych czterech i pół wieków zarówno w zakonie jak i wśród ludzi na świecie żyjących trwa nieprzerwanie. Kościół Boży jeszcze jej nie ogłosił błogosławioną, lecz proces beatyfikacyjny jest w toku; widocznie nie przyszły jeszcze czasy, w których Bóg tę świetlaną na serafickiem niebie gwiazdę, postanowił okazać światu jako nową orędowniczkę przed Swym Bożym tronem. Za wszystko jednak Bogu cześć i chwała.

Uwagi nad żywotem

1. Rozważ mój drogi, jakimi to przedziwnymi darami natury obdarzoną została ta świątobliwa Lucyda. A jednak ponad niezwykłą i nadzwyczajną piękność ciała, jeszcze bardziej i uroczo jaśniała w niej piękność duszy. Wszystkie łaski Boże w jej sercu złożone, zarówno jak te znikome przymioty fizyczne umiała złożyć Bogu wyłącznie w ofierze, a tego kroku swego nie pożałowała nigdy w życiu. Wszelkie bowiem przymioty czy to w po-

rządku przyrodzonym, czy nadprzyrodzonym, jakie człowiek posiadać może, nie są jego własnością nieprzepartą lub mu się należąca, lecz są to dary Boże, za które wdzięczni Panu być winniśmy. Łaski te darmo dane, wypływem Bożej szczerobliwości i miłosierdzia będące, wtedy mają w nas istotną swą wartość, gdy je umiemy skierować ku wyższemu celom naszym i wewnętrznemu uzacnieniu; gdy je obracamy na zbawienny pożytek własnej duszy, na dobro bliźnich, na chwałę Bożą. Ześciecież rozważyć sami w głębiach swej duszy, czyście dotąd użytkowali w taki sposób z owych łask Bożych, darmo i bez waszej zasługi wam danych.

2. Drugą uwagą, jaka z rozważania żywotu tej służebnicy Bożej się nasuwa jest ta, byśmy za jej wzorem wyżej cenili dary duchowne czyli łaski Boże, aniżeli dary ziemskie. Pokora, bojaźń Boża i cały ten szereg cnót chrześcijańskich, jakie Zbawiciel nam zaleca, wyżej cenić sobie powinniśmy, niżli mienie, sławę u ludzi a nawet zdrowie samo. O łasko prawdziwie niebieska — woła słusznie Tomasz a Kempis (III. 55) — bez ciebie własne zasługi i dary przyrodzone za nic wazone być mają. Nauka, bogactwo, męstwo, piękność, dowcip, wymowa, wszystko to bez

łaski Twojej o Panie, niczem jest przed Tobą. Albowiem dary przyrodzone złym i dobrym są wspólne, lecz łaska, to jest dar miłości Twojej, jest tylko udziałem wybranych i namaszczeniem tych, którzy są godni żywota wiecznego". Pomyśl przeto sumiennie, któreż więcej cenileś sobie dary, czy te przyrodzone i ziemskie, czy owe nadprzyrodzone i niebieskie?

3. Zechciej także i na to pamiętać, że dary przyrodzone pozbawione owego namaszczenia świętego, jakie łaska Boża dawa, częściej i łatwiej do upadku, niżli do zdrowia moralnego człowieka przywodzą. Lucyfer był nieskończenie hojniej wyposażony w podobne dary, aniżeli którykolwiek człowiek na ziemi a do czegoż go one przywiodły? Nie przypisywał ich Bogu ani za nie się nie wywdzięczał; wspaniała piękność jego syciła tylko osobistą jego pychę; był tak odurzony własną wielkością; że się aż do buntu przeciw własnemu Stwórcy zerwał; — i runął nieszczęsny w otchłanie piekielne, z księcia światłości stając się duchem zatracenia, powodem upadku dla wielu, synonimem nieszczęścia i wieczystej kary, czartem złości pełnym, kłamcą i uwodzicielem. O zaprawdę! już ten jeden przykład wystarczy by nie pragnąć samych darów

przyrodzonych, lecz z całym wysiłkiem prosić Boga przedewszystkiem o te łaski, któremi dusza żyje, wzrasta i doskonali się. Są wprawdzie i ziemskie dary potrzebne i o nie pokornie Boga prosić wolno, lecz zarazem modlić się też trzeba o owo światło z góry, byśmy należycie umieli tych darów używać, a nigdy ich zbyt nie pragnąć, ani nie przeceniać. Przednią modlitwą waszą niech zawsze będzie ta: „błagam Cię Panie, niech znajdę łaskę przed oczyma Twemi: *dosyć mi bowiem na łasce Twojej* (II. Kor. 12, 9), choćbym nie otrzymał nic z tego, czego natura pożąda“ (Kem. III. 55).

O. Czesław, Bernardyn.

O III. Zakonie św. Franciszka jako reformie socyalnej.

przez O. Cz. B.

Drugi wiec katolicki, który obradował we Lwowie w lipcu 1896 r., wśród wielu nader ważnych rezolucyi, uchwalił także następują:

„Wiec uznaje naglącą potrzebę organi-

zowania związków tercyarskich w całym kraju i konieczność inicjatywy tak księży, jak i gorliwych katolików świeckich, w zawiązywaniu nowych zgromadzeń tercyarskich“.

Komitety wykonawczy wiecu, któremu poruczono wprowadzenie w życie powziętych podówczas rezolucyi, złożony z Władysława księcia Sapiehy, dr. Tadeusza Piłata, prof. uniw. i dr. Fedaka, adwokata krajowego, na mocy zleconego sobie mandatu rozesłał do wszystkich Prowincyałów Zakonu św. Franciszka, a więc do OO. Bernardynów, Franciszkanów, Reformatów i Kapucynów, uprzejme pismo z prośbą, by udzielili wskazówek: 1) jakich należy użyć środków celem szybkiego rozszerzenia III. Zakonu; 2) czy tercyarstwo ma mieć charakter li dewocyjny, czy także społeczny i ekonomiczny; 3) czy nie zachodzi potrzeba ujednostajnienia działań tercyarskich w kraju; 4) wreszcie czy nie należałoby zająć się zwołaniem kongresu tercyarskiego celem spowodowania żywszej na tem polu pracy?

Zarówno sama rezolucya wiecowa, jako też poczynione kroki komitetu wykonawczego, wskazują, że pewien ruch tercyarski znowu się w kraju naszym ujawnia, a sprawa III. Zakonu na porządek dzien-

ny wchodzić poczyną. To też jest powodem, że jako rzeczy nieco świadomy, zabieram głos w sprawie, która — dobrze zorganizowana — tak Kościołowi, jak społeczeństwu rzeczywiste i cenne oddać może usługi.

Aż do niedawnych czasów było wśród duchowieństwa niemało uprzedzeń a nawet jawnych niechęci do III. Zakonu św. Franciszka czyli tak zwanego tercyarstwa. Nie dziwię się temu wcale, bo i mnie, ilekroć spotkałem się z tercyarstwem niezorganizowanym, błędnie pojętem lub nawet luzem chodzącem, był ten widok wielce nie miły i gorszył mnie zgoła. Nie zawaham się nawet pod tym względem otwarcie wypowiedzieć mego przekonania: lepiej, żeby gdzieś tercyarstwa wcale nie było, niż by wlokło żywot swój bez nadzoru, bez ładu i nie według ducha swej reguły.

Inaczej atoli rzecz się ma z III. Zakonem, urządzonym prawidłowo a kierowanym jak należy. Takie tercyarstwo wnosi nowe życie w kadry społeczne, poprawia obyczaje choćby najbardziej zmysłowe czy zwątlale, odświeża serca ludzkie, przystępniejszemi dla umysłu czyni wszystkie nieocenione dobra chrześcijańskiej kultury, a co najważniejsza: przywracać się zdawa ową pierwotną formę Kościoła trzech

pierwszych wieków, kiedy to każdy czyn ludzkiego żywota ozłocon był ewangeliczną prostotą i zacnością, gdy miłość braci nie знаła przeszkód ni granic, a poświęcenie i zapal dla wiary sięgały aż po tryumfy męczeństwa. Dziś także tercyarstwo dobrze urządzone jest siewcą skromności i słodczy, w związku braterstwa jednoczy duchy, a poświęceniu szerokie otwiera pole. Po nad to uświęca rodzinę, oducza krzywd, przypomina rządzącym, że podwładni są im równymi przed Bogiem, a podwładnym przedstawia, że mają ulegać prawowitej władzy. Tem samem wnosi sprawiedliwość w stosunki rodzinne, społeczne, nawet polityczne. „Było, jest i zawsze będzie tercyarstwo — jak słusznie zaznacza Chavin de Malan w swem: Życiu św. Franciszka — prawdziwą wyprawą krzyżową, nie przeciw obcym plemionom orężnie podjętą, lecz dokonywaną z ewangelią w rękę, a to w celu uświętobliwienia ludów chrześcijańskich i ułatwienia Kościołowi jego Bożego posłannictwa“.

Wrogowie Kościoła zarówno w wieku XIII. jak i obecnie u schyłku wieku XIX. rozumieli i rozumieją to wysokie zadanie tercyarstwa, przypisując mu nawet znaczenie środka, ułatwiającego na olbrzymią skalę rozwój moralnej a poniekąd mate-

teryalnej potęgi papieżstwa. I tak: urzędnicy cesarza Fryderyka II., zaciętego wroga Stolicy świętej, który dążył wszystkimi sposobami do złamania jej potęgi i wpływu, usprawiedliwiali się przed swym monarchą, że III. Zakon, wprowadzony przez Braci mniejszych, nierównie silniejsze stawia przeszkody do spełnienia cesarskich zamiarów, niżby to najliczniejsze wojska uczynić mogły. „Całe Włochy należą już do tej nowej instytucji!“ — Tak wołali z przerażeniem. — I rzeczywiście III. Zakon udaremnił podówczas cesarskie zamachy, bo odrodzone społeczeństwo stało się jak mur przy Papieżu. W naszych już czasach, gdy w Niemczech szalona zawrzała walka kulturalna, Bismarck, wyliczając katolickiemu centrum jego wrzaskome zbrodnie i grzechy przeciw państwu, wymienił także szerzący się podówczas III. Zakon i z trybuny parlamentarnej wołał z pasją: „że to jest tajna masonerya katolicka!“ — W niedługi czas potem powtórzył toż samo, jak za panią matką pacierz, przywódca liberalów belgijskich Frère-Orban, stojący natenczas u steru rządów i dodał jeszcze te słowa: „III. Zakon to potęga, której z oka spuszczać nie wolno“. A zupełnie świeżo, bo zaledwie przed kilku

miesiącami, napisał jeden z protestanckich profesorów uniwersytetu w Erlangen dr. Kolde broszurę, w której zajmuje się znaczeniem bractw kościelnych w ustroju katolickim i tam, zaliczając III. Zakon (rozumie się: błędnie) do kategorii bractw, tak się o nim dosłownie wyraża: „Was ich besonders an demselben auszustellen habe: ist die gehorsame Ergebenheit an die Kirche; das entschiedene und opferwillige Eintreten für den apostolischen Stuhl; der 8. Paragraph der Regel, welcher bestimmt, dass Terciaren nicht dulden sollen, dass Bücher oder Tagesblätter, von welchen Nachtheil für die Tugend zu fürchten ist, in ihr Haus gebracht und von denjenigen, welche unter ihrer Botmässigkeit stehen, gelesen werden; endlich: dass der III. Orden geschlossener und kräftiger als die übrigen Bruderschaften für die Machtenwicklung der römischen Kirche eintritt“. Są to wszystko zdania wrogów Kościoła, więc chyba niepodobne, a zaprawdę dosyć wyraźne, by niejednemu z przeciwników tercyarstwa dały temat do myślenia.

Z kolei posłuchajmy, co o tercyarstwie mówi Kościół.

Tak Innocenty III. jak i Honoryusz III.

zatwierdzili natychmiast założony przez Franciszka III. Zakon. Współczesny jeszcze Patriarsze Papież Grzegorz IX., widząc istotnie pożyteczną działalność tercjarzy, nazwał ich: „żołnierzami Chrystusowymi i nowymi Machabeuszami^u. Rzecz dziwna, że już wówczas znalazło tercjarstwo namiętnych przeciwników wśród wrogów Kościoła i... wśród części duchowieństwa do tego stopnia, że tenże Papież był zmuszonym publicznie głos zabrać i oświadczyć uroczyście w bulli: „*Ktokolwiek, choćby nie przyganiał i nie potępiał III. Zakonu, ośmielił się jednakże przeszkadzać lub powstrzymywać kogoś od przyłączenia się do niego, popełnia wielką winę. Ktobykolwiek zaś odważył się krytykować III. Zakon, sprowadzi na siebie przekleństwo Pana Boga i świętych Jego Apostołów Piotra i Pawła^a*. Trudno i niepodobna cytować wszystkich orzeczeń papieskich, dotyczących III. Zakonu; powiem więc ogólnie, że od r. 1220 do 1500 wyszło 109 bulli papieskich z nadaniami różnych łask duchownych i pochwałą tercjarzy. Leon X. i Klemens VII. mówią o tym Zakonie, że jest: „*Spiritu Dei plenus, spiritu sancto illuminatus^a*; Benedykt XIII. nazywa go „świętym, zasłużonym, nadającym się do do-

skonałości“ — a Paweł V., Urban VIII., Klemens XI., Klemens XII., Pius VI. i Pius IX. nie szczędzą mu najwyższego uznania. Wreszcie, jakby chcąc czynem okazać swą cześć i miłość dla instytucji tercyarstwa, dwudziestu trzech Papieży w ciągu siedmiu wieków wstąpi o w jego szeregi.

W długim tym poczcie Papieży-tercyarzy wyróżnił się atoli najchwalebniej ten, co obecnie Kościołem Bożym rządzi, Leon XIII. Swemi encyklikami odnowił, odrodził, rzec można, wskrzesił tercyarstwo. Zaraz w pierwszej o tym przedmiocie: *Auspicato concessum est* z 17 września 1882 określa dokładnie znaczenie tercyarstwa i wypowiada swe nadzieje, doń przywiązane. Pozwolę sobie jeden ustęp tej encykliki przytoczyć, tem bardziej, że to już lat 15 od jej wydania upływa i nie zaszkodzi nikomu, gdy sobie przypomni, co tam Namiestnik Chrystusowy zleca. Otóż Leon XIII., wskazując na nieszczęsny stan społeczeństwa ludzkiego, tak się odzywa do Biskupów i Arcybiskupów całego świata:

„Wśród tak wielce opłakanego stanu rzeczy snadnie pojmiecie, Wielebni Bracia, że największą nadzieję niezbędnego ratunku najwłaściwiej pokładać można

w III. Zakonie św. Franciszka, byle go do pierwotnego jego rozwoju i siły przywrócić. Skoro instytucja ta zakwitnie, łatwo też zakwitnie wiara, pobożność i wszelkiego rodzaju cnoty. Przełamaną zostanie niepohamowana żądza dóbr i uciech ziemskich i rychło przekonano się własnem doświadczeniem, że dźwiganie jarzma ewangelicznego przez poskramianie nieprawych chuci nie jest tak ciężkiem i wstrętnem, jak to się wielom wydaje. Złączeni węzłami prawdziwie bratniej zgody ludzie się wzajemnie miłować będą, a z ubogimi i nieszczęśliwymi obchodzić z należną względnością. Przytem przez takowe ożywienie w umysłach zasad moralności chrześcijańskiej ustaliłoby się najprędzej przekonanie, że wszelkiej władzy doczesnej w jej godziwych rozporządzeniach ulegać jest sumiennym obowiązkiem, jak również szanować prawa każdego w szczególności. Nad to przeświadczenie nie masz skuteczniejszego środka do zupełnego wykorzenienia złych nałogów: gwałtu, krzywd, żądzynowości, nienawiści pomiędzy rozmaitemi warstwami społeczeństwa, co wszystko jest źródłem a zarazem i bronią dzisiejszego so-

cyalizmu. Nareszcie stosunek bogatych do ubogich, nad czem mężowie stanu tyle się trudzą i mozolą, najlepiej uporządkowanym zostanie na podstawie tej niewzruszonej zasady, że i ubóstwo nie jest pozbawione godności, że bogaty powinien być miłosiernym i hojnym, a ubogi ze swego losu i zatrudnienia zadowolonym, a ponieważ żaden z nich nie jest stworzonym dla rzeczy znikomych, przeto jeden drogą cierpliwości, a drugi drogą hojności do nieba dążyć powinien. Z tych przyczyn oddawna i gorąco pragniemy, aby każdy, o ile zdoła, naśladował św. Franciszka z Assyża. I dlatego, jak zawsze przedtem jego III. Zakon w szczególnej mieliśmy pieczy, tak i teraz z dobrośliwości Boga do najwyższego Pasterstwa powołani, gdy nadeszła chwila, w której największa tego zachodzi potrzeba, upominamy wiernych, aby się nie wzbraniali zaciągać w szeregi tego świętego żołnierstwa Jezusa Chrystusa. — Pragniemy zarazem, aby za waszem zwłaszcza staraniem, Wielebni Bracia, tercyarstwo rozpowszechniało się coraz więcej i wzrostu nabierało. — A przeto dołóżcie starania, aby pasterze dusz pilnie nauczali wiernych,

czem ono właściwie jest, jak łatwy doń dla każdego przystęp, w jak wielkie obfituje przywileje duchowne, jak znamienite pożytki tak dla osób pojedynczych, jak i dla całego zapowiada społeczeństwa“.

Zaiste! większego zaszczytu, wyższej pochwały i potężniejszego poparcia tercyarstwo doczekać się nie mogło. Tu przez usta swego Zwierzchnika przemówił sam Kościół Boży. To też słowa te przewyższają wszystko, coby o pożytku III. Zakonu dla doby dzisiejszej powiedzieć można. A jednak, jakby Ojcu świętemu jeszcze tego za mało było, w paru następnych encyklikach powraca do tej samej kwestyi, ponownie zagrzewa wszystkich do tercyarstwa i zachęca, by wstępowano w jego szeregi. Przy każdej sposobności zaznacza z naciskiem, że „reformacja socyalna leży w III. Zakonie“. Mam wynotowanych około 40 przemówień Leona XIII., mianych do przeróżnych stowarzyszeń, kongresów, pielgrzymek i deputacyi, gdzie z reguły potrąca zawsze Ojciec św. o tę ulubioną myśl i na rozmaite sposoby wyraża to najsilniejsze swoje przekonanie: „wróćmy przez III. Zakon do ewangelii a kwestyę socyalną w naszą uj-

miemy rękę". Wobec tak stanowczych i decydujących enuncyacji, które z wysokości Piotrowej Stolicy popłynęły i płyną, samo przez się nasuwa się pytanie: jakież jest właściwy powód, że tercyarstwo u nas nie rozwinęło się jak należy i nie wydaje tych pozytywnych dla społeczeństwa rezultatów, jak to u innych narodów widzimy?

Odpowiedź na to jest tylko jedna. Tercyarstwo pojęto u nas mylnie, bo traktuje się je jako bractwo dewocyjne, o duchu zaś serafickim, co je ożywiać powinien, nie pomyślano wcale. Stąd też mimo dość okazałego liczebnie rozwoju, właściwych nie przynosi korzyści społeczeństwu. Za tem idzie, że kler okazuje nawet niechęć do szerzenia tercyarstwa lub przynajmniej pozostaje dlań obojętnym. Słyszy wiele o jego doniosłym znaczeniu, a nigdzie nie widzi zapowiadanych skutków. Sam nawet cel tercyarstwa przedstawia mu się nie dość jasno, a siła jego czyli moralna potęga niemal żadną.

A jednak opinia taka o III. Zakonie jest nie tylko błędną, lecz wprost krzywdzącą.

Cóż więc jest celem — a co stanowi siłę III. Zakonu?

* * *

Celem tereyarstwa jest uświęcenie społeczeństwa. Idzie ono stopniowo, zaczyna się od jednostek, przechodzi na całe rodziny, zwolna udoskonala naród, katolickie piętno wyciska na ludzkiej społeczności. To przeobrażenie i odrodzenie dokonywa się za pomocą tych postanowień i środków, jakie zawiera reguła, która jest niczem innym jeno wiernem powtórzeniem przepisów ewangelii. Gdy jednak ludzie w świecie żyjący nie zawsze lub niewiele troszczą się o te przepisy, to natomiast ci wszyscy, co do III. Zakonu należą, osobnym zobowiązują się do ich przestrzegania, a tem samem zwartą falangą pracują nad rozszerzeniem królestwa Bózego na ziemi i uświęceniem społeczeństwa. Jest to pierwsze znamię działania tereyarskiego; — pozwolę sobie nazwać je *dewocyjnym*.

Siłą tereyarstwa znowuż jest rozwinęty duch braterstwa, który czerpie swe natchnienia i wszystkie pomysły w serafickich wzorach św. Franciszka z Assyżu i jego uczniów, a doprowadza do takiej łączności dusz, że podobnie, jak w apostoelskich czasach jeden staje za wszystkich, a wszyscy za jednego. Miłość wzajemna, niesienie ulgi ludzkiej nędzy i jak najdalej idące poświęcenie dla bliźnich

stanowią tych działań tercyarskich znamień wtóre: społeczno-ekonomiczne.

Obie te cechy znamienne, razem złączone, dają dopiero wyobrażenie o prawdziwej istocie III. Zakonu; — to więc tylko tercyarstwo coś warte, które zarówno w kierunku dewocyjnym, jak społecznym i ekonomicznym rozwija się, działa i na ludzi wpływ swój wywiera, a jeśli mu któregośkolwiek z tych znamion brakuje, natedy chroma, na siłę traci i całego pożytku nie przynosi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jubileusz tercyarski Ojca świętego.

Dwudziesta piąta rocznica wstąpienia Leona XIII. Papieża do III. Zakonu S. O. Franciszka pozostanie na długie lata budującym dla tercyarzy wspomnieniem. Jeszcze przed zbliżeniem się tej chwili od dawna upragnionej i pożądanej, przychodziły na ręce głównego komitetu we Lwowie, któremu przewodniczył Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Weber, będący także bratem III. Zakonu, ze wszystkich zakątków ziem polskich codziennie liczne

pisma i listy zapewniające, że zarówno nowenna, jak i sama uroczystość na dzień 30 maja b. r. przypadająca solennie obchodzone będą. Z Wielkopolski, Prus wschodnich i zachodnich, z Warmii, Śląska górnego, ze wszystkich dyecezyi galicyjskich a nawet z Królestwa i Zabranych prowincyi nadeszły przyrzeczenia, że tę rocznicę tercyarze godnie i z powagą święcić chcą i będą. Dziś, gdy już sama uroczystość minęła, nadchodzą znowu ze wszystkich stron opisy, w jaki sposób tercyarze ten dzień uczcili, a z tego, co nam donoszą, najlepiej poznać można, jak szeroki zakres przybrał ten jubileusz tercyarski. Trudno w jednym numerze „Dzwonka“ zmieścić wszystkie te echa minionej uroczystości, postanowiliśmy jednak kolejno zamieszczać nadesłane relacje, by na dalszą przyszłość pozostał ślad tych uczuć, jakimi III. Zakon przejętym jest dla Namiestnika Chrystusowego na ziemi a zarazem swego Najdostojniejszego Brata i Rzecznika. Z porządku rzeczy umieszczamy przedewszystkiem opis tej uroczystości we Lwowie, gdyż w mieście tem był niejako główny i publiczny obchód tej rocznicy i tam w komitecie wspomnianym zespółiła się cała akcja, ze Lwowa też wyszły odezwy i zachęta

do tercyarzy rozsianych po wszystkich ziemiach polskich.

* *

W e L w o w i e. Już sama nowenna rozpoczęta dnia 22 maja wskazywała, jak żywy udział przyjęli tercyarze w całym tym obchodzie. W kościele OO. Franciszkanów oprócz wotywy i modlitw za Ojca świętego, była codziennie przez dni 9 nauka, mająca za przedmiot znaczenie III. Zakonu. W kościele OO. Bernardynów nauki codziennej nie było, natomiast była wotywa śpiewana, litania do Imienia Jezus i modlitwy za Ojca świętego. Udział braci i sióstr był nadzwyczaj liczny, a przez przeciąg tych dni dziewięciu przystąpiło do Sakramentów świętych przeszło trzy tysiące osób. W miarę jak się zbliżała uroczystość 30 maja, rosło coraz bardziej zainteresowanie się ogółu tą rocznicą i coraz bardziej było się pewnym, że sam obchód wypadnie wspaniale. Nareszcie nadszedł piękny dzień 30 maja. Kościół OO. Bernardynów przystrojono na zewnątrz uroczystie we flagi papieskie i narodowe. Ze szczytu wieży kościelnej powiewała chorągiew papieska na znak, że to uroczystość Papieża-tercyarza. Wnętrze kościoła przyozdobiono

także. Presbyteryum wybite było całe i bardzo bogato udekorowane adamaszkiem czerwonym i żywymi kwiatami. Na ścianie lewej, tj. po stronie ewangelii wznosił się przepyszny i wyniosły z amarantowego pluszu tron papieski z wielkim baldachimem, pod którym na odpowiedniem wzniesieniu ustawiono marmurową kolumnę z popiersiem Leona XIII. wśród egzotycznych krzewów i drzew laurowych. Po obu stronach tego tronu ustawiono we dwa rzędy ławy pokryte bogatymi draperyami a przeznaczone dla honoracyuszów tutejszych i instytucyi katolickich, tudzież dla wybitniejszych członków III. Zakonu, stojących na czele ruchu tercyańskiego we Lwowie. Naprzeciw, czyli po prawej ścianie presbyteryum wzniesiono także z pluszu amarantowego bogaty tron biskupi zdobny po bokach w zieleń i kwiaty. Obok były dwie wielkie adamaszkiem pokryte ławy dla sióstr III. Zakonu. Ołtarz wielki zdobny w przepyszne palmy, laury i najrzadsze krzewy wyglądał imponująco. Wogóle całe presbyteryum wysłane w dodatku drogiemi dywanami przedstawiało widok istotnie wspaniały.

Już o godzinie 6 rano cały obszerny kościół bernardyński zappełnił się pobo-

żnymi. O godzinie 8 wyszła uroczysta wotywa przed ołtarz świętego Patryarchy Franciszka, a celebrował ją w otoczeniu licznej asysty przełożony klasztoru OO. Bernardynów: O. kustosz Bruno Nowakowski. Gdy się zbliżyła chwila przystąpienia do Komunii generalnej na intencję Ojca świętego, zdołano zaledwie z największym wysiłkiem uporządkować szeregi braci i sióstr III. Zakonu, tak wielkim był ścisk w kościele. Do Komunii świętej przystąpiło podczas wotywy przeszło 500 osób, poczem dokończono takowej i odmówiono modlitwy za Ojca świętego.

Zaledwie z jednych tłumów opróżnił się kościół a już wkrótce, boć jeszcze przed godziną 10-tą, nowe, jeszcze liczniejsze zastępy tercyarzy i nietercyarzy zapełniły nie tylko tę obszerną świątynię po brzegi, lecz w braku miejsca ulokowały się w krużgankach kościelnych a zwłaszcza na wielkim placu przed kościołem. W miejscach zarezerwowanych obok tronu papieskiego zasiedli: prefekt sodalicyi męskiej książę Lubomirski, prefekt sodalicyi akademickiej, p. Bossakowski, prezes Rady Towarzystwa św. Wincetego a Paulo, ks. prałat Gnatowski, prezes czytelnicy katolickiej, p. Maksymilian

Thullie. Po drugiej stronie tronu papieskiego zasiedli bracia III. Zakonu a wśród nich przełożony: radca Górnisiewicz, ks. Dr. Józef Bilczewski, prof. uniwersytetu, Józef Prus Jabłonowski, radca Michalewski i bardzo wielu innych. Naprzeciw w ławach sióstr tercyarek zasiadły panie należące do dyskreteryum tercyarskiego a resztę miejsca w prezbyteryum zajęli bracia i siosry III. Zakonu. Wśród nich, że tylko wybitniejszych wymienimy, były osoby z rodów książąt Sapiehów, Jabłonowskich, hrabiów Russockich, Starzyńskich, Czarkowskich, Michalewskich, Polanowskich i bardzo wielu innych, gdyż w dniu tym stanęli tercyarze rzeczywiście w liczbie imponującej.

Z uderzeniem godziny wpół do 11-tej przybył Najprzewielebniejszy ks. Biskup Weber. Przyjęty uroczystie w drzwiach kościelnych przez zakon OO. Bernardynów, przeszedł wśród dwu szeregów braci i sióstr ze światłem, pośród chorągwi i sztandarów cechowych przed wielki ołtarz, witany uroczystemi tonami papieskiego hymnu: *Tu es Petrus*. Z przybyciem ks. Biskupa rozpoczęła się natychmiast Suma Pontyfikalna, w czasie której wspaniała mszę Kurpińskiego wykonało śpiewackie stowarzyszenie Lutnia. Kazanie w czasie

sumy wygłosił O. Czesław Bogdalski, kapłan zak. OO. Bernardynów. W przemówieniu swem zwrócił uwagę słuchaczy na cztery główne niebezpieczeństwa grożące wierze i kościołowi w czasach obecnych, następnie cytatami z encyklik papieskich wykazał, jakie na te niedomagania czasów naszych podaje rady i lekarstwa ten, którego słusznie świat katolicki czci jako *Lumen in coelo*: Leon XIII. W drugiej części kazania przeszedł mowca na pole socyalne i grożące stąd klęski, wykazał znowu cytatami z encyklik, jak Ojciec święty jedyny ratunek dla ginącego społeczeństwa widzi w III. Zakonie Franciszkowym i wezwał tych, co za obrębem tercyarstwa stoją, by w myśl Ojca świętego wstąpili w szeregi tych „szermierzy Chrystusowych“. Kazania tego słuchała w zbitą masę zebrana publiczność z naprężoną uwagą. Po skończonej sumie wysypały się tłumy na wielki plac przed kościołem i teraz dopiero można było po-
wziąć wyobrażenie co za olbrzymia rzesza wiernych wzięła udział w tem uroczystem nabożeństwie.

Aż do tej chwili względna pogoda służyła temu obchodowi. Popołudniu szaremi chmurami zasepiło się niebo, które jak wełniste bałwany przewalały się nisko nad

ziemią. Deszcz był prawie widoczny i jak to mówią „wisiał w powietrzu“, mimo to jednak dobrze przed godziną szóstą wieczorem zapełnił się kościół, kurytarze i cały plac przyległy nieprzejrzanem mnóstwem pobożnych. Nieszpory odprawił ks. prałat Lenkiewicz, brat III. Zakonu; kazanie nadzwyczaj świetne i pełne wspaniałych ustępów wygłosił ks. prałat Gnatowski, będący także bratem III. Zakonu. Na tronie zasiadł ks. Arcybiskup Issakowicz, a gdy się kazanie skończyło, przybrał się w szaty uroczyste i poprowadził wspaniałą procesyą z Najświętszym Sakramentem. Rzecz dziwna, że jak to później sprawdzono, chociaż dookoła na przedmieściach deszcz pod tę właśnie porę padał rzeświście, na placu Bernardyńskim i w pobliskich ulicach nawet nie „mroczyło“, stąd procesya mogła wyjść na zewnątrz kościoła i rozwinąć cały swój przepych i krasę. Za powrotem do kościoła uderzyła wszystkich olśniewająca iluminacya wewnętrzna, po nad którą biegł dookoła gzemuś górnego przepiękny sznur lampek czerwonych, uroczo a migotliwie płonących.

Końcowe *Te Deum* śpiewał rzec można: cały kościół, gdyż tercyarze bernardyńscy, zarówno bracia jak siostry wszelkie

hymny kościelne śpiewają wybornie. Potężnem więc pieniem dziękowano Bogu za tę piękną rocznicę, poczem ksiądz Arcybiskup błogosławił lud pobożny. Uroczystość się zakończyła i każdy z uczuciem podniosłem miał już wracać do domu, gdy od ołtarza wielkiego doleciały uszu wszystkich dźwięczne i doniosłe słowa. Był to głos Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa, który od ołtarza, w infule na głowie a z pastorałem w ręku, przemówił jeszcze parę słów do wiernych pragnął. Na tę niespodziankę uciszyło się wszystko, a po nad falą głów ludzkich płynął serdeczny głos Arcypasterza. Przedewszystkiem dziękował publicznie zakonowi OO. Bernardynów, że nie tylko zajął się tym obchodem jubileuszowym, lecz przeprowadził go z tak poważną wspaniałością, która w dalekie lata utkwi w sercach i pamięci wiernych. Następnie wzywał do szerzenia III. Zakonu, w którym zarówno jak Ojciec święty widzi zbawieną deskę ratunku i skuteczną reformę socyalną. W końcu wezwał do miłości i zgody bratniej, która była, jest i będzie po wszystkie czasy błogosławieństwem ludów.

Pieśnią: *Serdeczna Matko* zakończył się ten tak wspaniały jubileusz tercyarski Ojca świętego.

Po skończonem nabożeństwie w górnej sali klasztoru OO. Bernardynów miało miejsce liczne zebranie przyjaciół zakonu. Przybyli nań Najprzew. ks. Arcybiskup Issakowicz, ks. prałat Dr. Lenkiewicz, ks. prof. Dr. Bilczewski, ks. prałat Gnatowski, wszyscy wybitniejsi przedstawiciele III. Zakonu, księża, dziennikarze i wiele osób wyższe zajmujących stanowiska w społeczeństwie. Przy tej sposobności oglądano adres, który tercyarze polscy z powodu jubileuszu złożyć postanowili u stóp Leona XIII. Adres ten nadzwyczaj bogaty i prześlicznie pomyślany, wykonany został w słynnej pracowni introligatorskiej p. Ludwika Wierzbickiego. Oprawny w skórę białą i żółtą (barwy papieskie), zdobny w przepyszne wyciski i desenie o prawdziwie artystycznym rysunku renesansowym, mieści wśród bogatej ramki z oksydowanego srebra cztery w narożnikach tarcze z wyrytymi w nich herbami Polski, Litwy i Rusi, herbem zakonu św. Franciszka i dwoma datami określającymi obecny jubileusz tercyarski. W środku teki umieszczono znacznie większy i wspaniale wykonany herb papieski, zdobny w emalię i grube złocenia. Stworzyła się z tego całość zarówno wykwintna jak niezmiernie efektowna. W tece na czterech wiel-

kich kartach pargaminowych pomieszczono adres w języku łacińskim i polskim. Pierwszą kartę wykonał znany zaszczytnie artysta malarz p. Tadeusz Popiel. Przedstawia ona lud polski ze wszystkich stanów złożony, który w odświętnych swych strojach spieszy z pielgrzymką do Wiecznego Miasta. W dali widnieje sylwetka Watykanu, a na pierwszym planie klęczy zakonnik, który ze czcią wręcza tekę adresową. Obok niego stoi w kontuszu typowa i wspaniała postać szlachcica, po za nim mieszczanie, lud i niepoliczony szereg rzeszy. Cała ta karta jest tak piękną, że oko patrzącego przykuwa na długo do siebie. Na następnych kartach pargaminowych mieści się adres, tudzież znowu herby: Papieża, Polski, miasta Lwowa i zakonu. Część tę wykonał bardzo starannie p. Zabłocki. Za ostatnią kartą pargaminową zaczyna się drukowany na chińskim papierze wykaz statystyczny wszystkich Braci i Sióstr III. Zakonu w ziemiach polskich. Nie pominięto tu ani jednej miejscowości, która o sobie wiadomość nadesłała, nie pominięto ani jednego nazwiska, a jeśli mimo to kogo brakuje, niechże sobie sam winę przypisze, że nie podał na czas dat żądanych. Z wykazu tego okazuje się, że obecnie jest w ziemiach

polских 93.905 osób do III. Zakonu należących. Do adresu dołączono 5.000 franków w złocie, które jako świętopietrze złożyli tercyarze polscy. Zaprawdę! jak na nasze biedne stosunki wypadł ten obchód wspaniale, z godnością i nigdy się go nie powstydzimy. Inne narody bogatsze może wystąpiły hojniej, lecz żaden z większą od naszej miłością.

Z powodu braku miejsca, składek na świętopietrze w tym numerze nie umieszczamy. Będą kolejno w następnych miesiącach, gdyż jest ich bardzo wiele, i wszystkich odrazu umieścić nie podobna. Prosimy wszystkich, by nadesłali opisy uroczystości jubileuszowej Papieża-tercyarza do Lwowa pod adresem: O. Czesław Bogdalski, Bernardyn we Lwowie.

Niniejszy numer „Dzwonka“ nie zawiera nic przeciwnego wierze św.— a przeto sędzę, że może być drukiem ogłoszony.

D. 22 czerwca 1897.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 3046.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie dnia 23 czerwca 1897.

(L. S.)

X. Gawroński, w. g.

Prośby do Boga na miesiąc lipiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezus, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. C. S. *Teodoryka*. O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. P. *Nawiedzenie N. M. Panny*. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. S. SS. *Alfreda i Anatola*. O skupienie duszy.
4. N. 4 po Św. S. *Józefa Kalasantego*. O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. P. SS. *Cyryla i Metodego*, błóg. *Archanioła z Kalafutimo*, wyzn. *Izak*. 1460. O rozszerzenie III Zakonu.
6. W. S. *Izajasza proroka*. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. Ś. S. *Estery królowej i S. Laurentego z Brindisi*, Kap. 1619. O nawrócenie niedowiarków.
8. C. *Przen. Krwi Chryst.*, S. *Elżbiety*, król. port. wdowy III zak. 1336. O wytrwałość w dobrem.
9. P. S. *Cyryla*, S. *Weroniki Juliani*, dziewicy II zak. 1727. O nawrócenie błądzących.
10. S. S. *Amalii*. O światło w wątpliwościach.
11. N. 5 po Św. S. *Pelagii i Sabina*, SS. *Męczenników Gorkomskich* 1572. O spokój duszom zmarłych.
12. P. S. *Jana Gwalberta*. O szczerą pokutę i skrucę.
13. W. S. *Małgorzaty*. O zdrowie.

14. *Ś. S. Bonawentury, Kard. Bisk. i wyzn. 1724.* O różne doczesne dary.
15. *C. Rozesłanie Apostołów, bł. Angeliny z Mar-sciano, wd. III zak. 1435.* O ducha pokory św.
16. *P. N. M. P. Szkaplerznej, Rocznica kanonizacji S. O. N. Franciszka 1228.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. *S. Ś. Aleksego wyzn.* O zamięłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. *N. 6 po Św. Bł. Szymona z Lipnicy wyzn. I Zak. 1482.* O zwycięstwo w pokusach.
19. *P. S. Wincentego à Paulo.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. *W. Bł. Czesława wyzn.* O łaskę szczerego na-wrócenia.
21. *Ś. S. Daniela Proroka.* O spokój duszy.
22. *C. S. Maryi Magdaleny.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. *P. S. Teofila.* O wytrwałość w wierze.
24. *S. S. Krystyny Panny, S. Franciszka Solano Kap. I zak. 1610.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. *N. 7 po Św. S. Jakóba Apostoła.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. *P. S. Anny Matki N. M. P.* O dobrą spowiedź.
27. *W. S. Natalii Panny, bł. Kunegundy Polskiej, Dziew. II Zak. 1292.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. *Ś. S. Innocentego Pap.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. *C. S. Ólawa męcz.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. *P. SS. Julietty i Heleny.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. *S. S. Ignacego Lojoli.* O zbawienie duszy.